

ANDRZEJ KARŁOWICZ

ur. 1960; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lubelszczyzna, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt "Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska", własna pasieka, łagodność pszczół, praca przy pszczołach, strój w pasiece, "brody" pszczele

Do moich pszczół chodzę w krótkich spodenkach

Moje pszczoły mają być takie, że ja w krótkich spodenkach mam iść do pasieki. Krótkie spodenki, no ewentualnie jakaś tam koszulka na wierzchu. Zabieram podkurzacz ze sobą, no bo to jednak się czasem przydaje. Nawet czasami gdzieś tam trzeba ramkę do ramki przyłożyć, a tam pszczoły główki wystawiają. Trzeba tam je dmuchnąć troszeczkę, żeby się pochowały, żeby im krzywdy nie zrobić. Ale generalnie bez kapelusza chodzę i w krótkich spodenkach. Tata miał taką zasadę, ja też tak - nawet jeżeli jest dobra rodzina, miodna, dużo miodu daje, ale jest jakaś wyjątkowo złośliwa, to ja dziękuję. Ja się nią nie będę męczył, nie będę wchodził ubrany jak rycerz średniowieczny i dymił, dymił i dymił, żeby ją uspokoić. No po prostu matkę wymieniam na łagodniejszą. I wtedy normalnie można pracować przy takim ulu. Bo to jest żadna praca, jak żądla, jak człowiek jest zajęty odganianiem tych pszczół, dymieniem cały czas, żeby uspokoić. To to nie jest praca.

Kiedyś miałem taką sytuację, bo prowadziłem przez lat dziesięć tą pasiekę Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego. I pasieka stała obok przebiegającej linii elektrycznej. Coś tam sobie robiłem. Czerwiec – lipiec, jakoś tak. W krótkich spodenkach. Upał był wściekły, więc zdjąłem koszulę i tylko w samych krótkich spodenkach tam sobie idę od ula do ula, zaglądam. Tak w pewnym momencie... Chyba ktoś mnie obserwuje. Odwracam się - nie ma nikogo. Podnoszę głowę do góry, a tam siedzi dwóch elektryków na słupie i ja widzę, że oni mało nie pospadają z tego słupa, patrząc na mnie, jak ja chodzę po pasiece w krótkich spodenkach samych. Tak samo tata chodził też w krótkich spodenkach. Pszczoły, jak się umiejętnie z nimi obchodzić, to one nie żądla. Miałem przypadek... Często się zdarza w lecie, jak są upały, że pszczoły robią takie brody na wylotkach, wylegają przed ul, żeby w ten sposób schłodzić wewnątrz ula i te, które wiszą na tych wylotkach, one są wyjątkowo łagodne. One naprawdę, już nie wiem, co by trzeba było zrobić, żeby

pożądliły i często brałem taką brodę i patrzyłem. Bo zaraz zaczynają się rozchodzić. I kiedyś przyjechała do mnie koleżanka, która nigdy w życiu nie była w pasiece, nigdy w życiu nie była użądlna przez pszczołę. I wchodzimy do pasieki, ona z daleka zobaczyła te brody. Mówi: „Andrzej, a co to jest?”. Więc ja jej tłumaczę, o co chodzi. Mówię: „Widzisz, one są bardzo łagodne, te pszczoły. Wziąłem taką brodę do ręki. Mówię: „Widzisz, nic nie robią”. A Ania podeszła do następnego ula i sama wzięła. Ja mówię: „Aniu!”. „No przecież powiedziałaś, że one nic, że one są łagodne, że nic mi nie zrobią”. Ja mówię: „Wiesz, zawsze jest to ryzyko, że użądli. To jest pszczoła, ona ma żądło”. No ale nie, faktycznie spokojne. Moja siostra, jak to zobaczyła – a też wychowana w pasiece – stała na wszelki wypadek z boku. Mówi: „No wiesz co, ty jesteś wariatka”. – „Nie no, przecież Andrzej powiedział, że one są łagodne. To jak są łagodne, to są łagodne”.

Data i miejsce nagrania	2016-04-15
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Dominika Mazurkiewicz
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"